CZĘŚĆ XLV — № 38. ROK 23 — (1852.)

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: ROCZNA w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. PÓŁROCZNA 8 rubli srebrem.

PIĄTEK, 23 Maja. / 4 Czerwca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, 22 Maja. / 3 Czerwca.

W Gazetach Petersburskich czytamy:

5 (17) Maja, N. Cesarz Jmć raczył być wraz z Królem Jmcią Pruskim na paradzie wojsk Potsdamskiego garnizonu i pułku Kirysyerów imienia J. C. Mości.

7 (19) Maja, J. C. Mość raczył być na przeglądzie wojsk garnizonów Berlińskiego i Potsdamskiego w okolicach Berlina.

8 (20) Maja, w dniu Wniebowzięcia Pańskiego, NN. Cesarz, Cesarzowa, W. X. Konstantyn Mikołajowicz, z W. X. Alexandrą Józefowną raczyli być na Mszy w Prawosławnej Cerkwi kolonii Alexandrowskiej pod Berlinem.

9 (21) Maja, N. Cesarz raczył być z Królem Jmcią Pruskim, w okolicach Berlina na manewrach wojsk, skoncentrowanych pod tém miastem.

Tegoż dnia, N. Pan i W. X. Konstantyn Mikołajowicz raczyli być na wojennym obiedzie u Króla Jmci Pruskiego i wieczorem NN. Państwo i JJ. CC. Wysokości uświetnili Swą obecnością widowisko, dane w teatrze Opery.

10 (22) Maja, odbyła się w obecności N. Cesarza musztra jazdy w okolicach Berlina.

12 (24) Maja, N. Cesarz Jmć raczył znajdować się, w okolicach Potsdamu, na ćwiczeniach wojsk Pruskich w strzelaniu do celu.

13 (25) odbyła się, w obecności N. Pana, musztra pułku Kirysyerów imienia J. C. Mości i 1 pułku pieszego Gwardyi.

14 (26) Maja, Cesarz Jmć, w towarzystwie J. K. W. Xięcia Następcy Pruskiego, wyjechał, o godzinie 11 wieczorem, z Potsdamu drogą żelazną do Warszawy, dokąd w pożądaném zdrowiu przybył 15 (27) Maja o wpół do 12 godziny wieczorem.

NOWINY DWORU.

Z rozkazu J. C. Mości, Dwór Cesarski przywdział żałobę, 10 bieżącego miesiąca, na dwa tygodnie, ze zwykłemi podziałami, po zeszłym J. K. W. Wielkim Xięciu Leopoldzie-Fryderyku Badeńskim.

Przez Rozkaz dzienny Cesarski, w Wydziale Wojskowości, z dnia 4 Maja, zostający przy Zarządzającym korpusem Mierniczych Pułkownik *Zielonyj*, mianowany pełniącym obowiązki Pomocnika Zarządzającego tymże korpusem.

— Przez Reskrypt Cesarski z dnia 6 Maja, Dowodzca 2 brygady 20 dywizyi pieszej, Jenerał-major baron *Meller-Zakomelski*, najłaskawiej mianowany kawalerem orderu Św. Włodzimierza 2 klassy.

— Przez Reskrypta Cesarskie, wydane dnia 6 (18) Maja w Potsdamie, mianowani kawalerami orderów: Św. Anny 1 klassy z brylantami, Minister Stanu Wielkiego Xięztwa Saxen-Weimarskiego *von Wazdorff* i Św. Stanisława 1 klassy, Jenerał-adjutant J. K. Wysokości Wielkiego Xięcia Saxen-Weimarskiego *Beilwitz*.

— Z powodu powtarzających się od roku 1849, a szczególniej w bieżącym 1852 roku, napadów na poczty w głębi Cesarstwa, N. Cesarz Jmć w dniu 6 Kwietnia roku bieżącego raczył rozkazać, iżby na przyszłość, rozbijający poczty byli pociągani przed sąd wojenny, na wzór tego, jak w latach 1842 i 1848 było rozkazano sądzić takimże sądem podpalaczy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

BERLIN. Monitor Pruski donosi o przybyciu do Berlina, 19 Maja, JJ. KK. WW. Wielkiego Xięcia i Wielkiego Xięcia Następcy Oldenburgskich i Jego Najjaśniejszej Wysokości Xięcia Anhalt-Dessau, a do Potsdamu J. K. W. Xięcia Fryderyka Niderlandskiego; — 21 Maja, NN. Król i Królowa Hanowerscy z J. C. Wysokością W. X. Alexandrą Józefowną Rossyjską, odjechali z Potsdamu do Hanoweru.

— Na ostatniém swojem posiedzeniu 19 Maja Druga Izba przyjęła projekt prawa, wyjmującego z pod rozpoznania Sądów Przysięgłych, przestępstwa polityczne.

Berlin, 23 Maja. We wczorajszym numerze gazety Pruskiej, pod dniem 21 Maja, czytamy:

«Król Jmć ze wszystkiemi swemi NN. Gośćmi był dziś na manewrach, które się odbyły pod samym Berlinem i mają się powtórzyć jutro.

«O godzinie 4 miała miejsce w Sali Białej zamku uczta na 400 osób. N. Cesarz Rossyjski, w mundurze Jenerała Pruskiego, siedział między Królem i Królową, Król Jmć i wszyscy Xiążęta Domu Panującego byli w mundurach Rossyjskich jenerałów; J. K. W. Xiążę Wilhelm Pruski, miał mundur huzarski rossyjski.

«Prócz Xiążąt i Xiężniczek naszego Królewskiego Domu, JJ. KK. WW. Wielki Xiążę i W. Xiężna Mecklemburg-Strelitz, Xiążę Fryderyk i Xiężna Niderlandzcy, Wielki Xiążę i Wielki Xiążę Następca Oldenburgscy, Wielki Xiążę Mecklemburg-Schwerin, tudzież Xiążę Chrystian Schleswig-Holstein-Sonderburg-Glucksburg i wszyscy Xiążęta, którzy zostają w służbie Pruskiej, znajdowali się na tej uczcie. Hrabia Nesselrode, Kanclerz Cesarsko-Rossyjski, siedział naprzeciw NN. Państwa, między Prezesem Gabinetu baronem von Manteuffel i Jenerałem jazdy von Wrangel; z drugiej strony Prezesa Ministrów siedział Minister Niderlandski Schimmelpennig, a z drugiej strony Jenerała Wrangela, Jenerał-adjutant Rossyjski, hrabia Orłow.

«Podczas obiadu Król Jmć wniosł toast następujący:

«W imieniu Mojém, w imieniu Mojej Armii, w imieniu wszystkich serc, prawdziwie Pruskich, wnoszę zdrowie Najjaśniejszego Cesarza Jegomości Wszech Rossyj. Oby Bóg zachował Go dla tej części świata, którą Mu dał w puściznie, oby Go zachował dla naszej epoki, dla której jest niezbędnie potrzebnym.»

«Cesarz odpowiedział: «Zachowaj Boże Waszę Królewską Mość» a następnie wniosł toast taki: «Piję za pomyślność Króla Jegomości Pruskiego i Jego cudnej Armii.»

«Te toasty były przyjęte jednomyślnemi, głośnemi okrzykami.

«Wieczorem było widowisko galowe w teatrze Opery, uświetnione obecnością wszystkich NN. Osób.»

— Gazeta Pruska daje w dzisiejszym numerze szczegóły wielkich manewrów jazdy, które się odbyły wczora, pod bramami Berlina, do których należały wszystkie pułki jazdy gwardyjskiej, 6 pułk kirysyerów, 3 pułk huzarów, i 3 pułk ułanów, w ogóle 36 szwadronów, z artylleryą konną gwardyi. W tych manewrach, wykonanych pod doświadczoném dowodztwem jenerała jazdy Wrangel, NN. Cesarz Jmć Rossyjski i Król Jmć Pruski raczyli brać osobisty udział, na czele swoich pułków (6 Kirysyerów i Gwardyi przybocznej) których mieli na sobie mundury. Po manewrach wojska defilowały przed NN. Panami.

— 23 Maja NN. Król i Królowa Jmć udali się ze swemi NN. Gośćmi z Charlottenbourg do Sans-Souci. Wiliją Rodzina Królewska, wraz z Cesarzem i Cesarzową JJ. Rossyjskiemi, zwiedzała mauzoleum. Wieczorem dwaj Monarchowie uczynili wycieczkę do Wildpark.

— Monitor Pruski donosi o przybyciu do Berlina JJ. KK. WW. Wielkiego Xięcia, Wielkiej Xiężny, Wielkiego Xięcia Następcy i Xiężny Karoliny Mecklemburg-Strelitz i J. K. W. Wielkiego Xięcia Następcy Saxen-Weimar. — J. N. Wysokość Xiążę Anhalt-Dessau, wrócił do Dessau.

WIEDEŃ, *20 Maja.* (Depesza telegraficzna.) Gazeta urzędowa ogłasza wielkie oszczędności zaprowadzone w zarządzie Państwa i wynoszące do 14,268,290 florenów. Armija ulegnie zmniejszeniom, które przyniosą 2,600,000 florenów nowej oszczędności.

— 14 Maja rozmaite interesa, które dotąd należały do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, oddane zostały do nowoutworzonego Głównego Zarządu Policyi.

HANOWER, *17 Maja.* Hrabia Benningsen został zatwierdzony Prezesem Pierwszej, a P. Lindemann Prezesem Drugiej Izby naszego Parlamentu.

21 Maja. Dziś po południu, NN. Król i Królowa JJ. z J. C. Wysokością Wielką Xiężną Alexandrą Józefówną Rossyjską i Xięciem Altenburgskim, wrócili tu z Berlina.

23 Maja. Dziś, o wpół do 2 po południu, przybył tu J. C. Wysokość Wielki Xiążę Konstantyn Mikołajowicz Rossyjski. Oboje Królestwo JJ. i J. C. Wysokość W. X. Alexandra Józefówna spotkali Wielkiego Xięcia na stacyi drogi żelaznej i odprowadzili Go do zamku Herrenhausen.

— Dowiadujemy się że Sejm, już w przyszłym tygodniu, odroczy się.

ANGLIJA.

LONDYN, *19 Maja.* Królowa, Xiążę Albert i Rodzina Królewska wyjadą w przyszłą Sobotę do Osborne, na wyspie Wight, gdzie rocznica urodzin Królowej, 24 Maja, będzie obchodzona. Dwór nie zabawi w Osborne nad dni dziesięć.

— Depesza telegraficzna z Liwurny donosi, że flota angielska morza Srodziemnego odpłynęła do Gibraltaru i że nie wróci do Liwurny.

Londyn, 20 Maja. Wczora w Izbie Gmin, był dzień naznaczony na dalsze rozprawy nad wnioskiem Pana Spooner

o wyznaczeniu śledztwa względem Kollegium Katolickiego w Maynooth, a to w celu przekonania się czy zakład ten odpowiada celom Rządu i czy ma być nadal ze Skarbu Państwa utrzymywany. P. Newdegate, w imieniu nieobecnego autora wniosku, prosił o odkład do 16 Czerwca, co potwierdza pogłoskę, iż bill ten nie przypadnie do rozwiązania na obecnej sessyi Parlamentu.

(Dawniej już donieśliśmy, że P. Spooner, który podał wniosek, jest członkiem stronnictwa Ministeryalnego i że jego krok miał jedynie na celu usposobić na przyszłych wyborach umysły na korzyść obecnych Ministrów, wystawując ich za gorliwych protestantów. Kilku Członków oppozycyi zdemaskowało to prawdziwe znaczenie billu i ztąd to zapewna pochodzi żądanie odłożenia go do 16 Czerwca, to jest do dnia, przed którym zapewna Parlament będzie rozwiązany.)

Lord John Russell wstaje i oświadcza, że cały ten przedmiot, w jego sposobie widzenia, jest czystą komedyą. Coby znaczyło śledztwo, nakazane przed samemi wyborami? Niech przynajmniej Rząd wyraźnie się oświadczy: czy chce cofnąć fundusze na kollegium w Maynooth ze Skarbu wypłacane. Niech się ośmieli to powiedzieć, ale niech nie podżega napróżno i podstępnie, opinii publicznej.

Kanclerz Skarbu odpowiada, że Rząd nie zamierza cofnąć funduszów. Dopuszcza on tylko śledztwo w rzeczy sposobu nauczania, praktykującego się w Maynooth, mające się wyprowadzić przez Komitet Izby i nie sądzi iżby stosownem było wysadzać ku temu Kommisyą w imieniu Królowej.

Izba nic nie postanowiła we względzie, kiedy przedmiot ten znowu ma przypaść pod rozprawy.

Londyn, 21 Maja. Wczora w Izbie Gmin, lord Palmerston zapowiedział, iż zada Gabinetowi pytania w przedmiocie wpływów zagranicznych w Hiszpanii i zamierzanej tam zmiany Konstytucyi.

Minister Kolonij oznajmił, że Rząd odebrał urzędowe wiadomości o pokładach złota, odkrytych na wyspie Królowej Karoliny, w bliskości wyspy Quadra-Vancouver, na wybrzeżach północnej Ameryki, między tą częścią świata i Azyą położonej, i że dla utrzymania porządku w kolonii z powodu tego odkrycia, posłany tam został okręt wojenny.

Potém Izba zajmowała się dalszym rozbiorem w Komitecie billu o milicyi, i dla rozpraw nad wnioskiem P. Spooner, o Kollegium katolickiém w Maynooth, naznaczyła dzień 25 Maja.

— Gazeta *Times*, z powodu skazania na śmierć w Rzymie anglika Murray, przypisuje ten wypadek nieznajdowaniu się w Rzymie agenta dyplomatycznego, dość wysoko położonego, iżby mógł wprost traktować z tamecznym Rządem. Podług tej gazety, czas już jest, iżby Anglija, odłożywszy na stronę śmieszne uprzedzenia i religijne nienawiści, miała w Rzymie Posła, równego w stopniu i władzy, Posłom przy innych Dworach utrzymywanym.

— Wielkie sprawia wrażenie wypadek meetingu, który się odbył 18 Maja dla wyboru reprezentanta na Parlament od miasta Kupieckiego, czyli od City Londynu. Najgorliwszy niegdyś stronnik byłego pierwszego Ministra, baron sir Lyonel Rothschild, wniosł, iżby lord John Russel, dotychczasowy reprezentant City, był na przyszłość wyłączony z listy kandydatów. Wniosek ten był przez zgromadzenie przyjęty i przez zemstę za to, lord Russell cofnął, jakeśmy donieśli, swój wniosek o dopuszczeniu izraelitów do Parlamentu.

— P. John O'Connell ogłosił list w *Evening-Post*, którym oświadcza, iż zrzeka się na przyszłość wszelkiego udziału w sprawach politycznych.

—

Drugi z rzędu bal Stanu miał miejsce 19 b. m. u Królowej Jmci, w pałacu Buckingham; był on bardzo świetny, liczba zaproszonych osób była przeszło 2,000. Szczególną uwagę ściągał Xiążę Virazunder, były Królik Kurg'ski, we wspaniałym narodowym kostiumie, kapającym od złota.

Królowa, z Xięciem Albertem i dziećmi odjechała do Osborne-house na wyspę Wight; przed wyjazdem J. K. Mość przyjmowała w pałacu Buckingham, Pierwszego Ministra lorda Derby.

— Ważny fakt zaszedł w rzeczy wniosku P. Spooner o Kollegium w Maynooth, nad którym rozprawy przypadają 25 Maja. Dziś wszyscy Członkowie Parlamentu odebrali okolnik, podpisany przez P. Wilberforce, Sekretarza stowarzyszenia wspierania Katolicyzmu, którym, bez różnicy wyznań, są proszeni, iżby się nie opierali wyznaczeniu śledztwa względem sposobu nauczania w Kollegium, które nie może wykryć, jak tylko korzystne dla tego zakładu szczegóły. Ten krok, jak w okolniku wyrażono, pochwalany jest przez Arcybiskupa, Prymasa Irlandyi.

FRANCYA.

PARYŻ, *19 Maja.* Publiczność Paryzka jest prawie wyłącznie zajęta szczególnego rodzaju polemiką, którą podniosł znany publicysta, P. Granier de Cassagnac, główny spółpracownik gazety *Constitutionnel*, organu Pałacowego. Wiadomo, że P. Granier, jak to mówią, *zadzwonił* na wypadki, które się odbyły w dniu 2 Grudnia 1851 roku. Na parę dni przed tém, ukazał się po różnych gazetach artykuł tego publicysty, w którym jawnie obwiniał owczesną Izbę Prawodawczą o spiski, knowane przeciw Prezesowi Bonaparte, mające na celu zamknięcie go w więzieniu i ogłoszenie Dyktatury.

Dziś P. Granier występuje przeciw jenerałom Changarnier i de Lamoricière, którzy odmówili przysięgi, i dla sparaliżowonia wrażenia, sprawionego na Publiczność przez ich listy, stara się poniżyć samych tych jenerałów w opinii powszechnej, rozbierając ich zawod wojskowy, wytykając błędy strategiczne przez nich popełnione i usiłując dowieść, że wojenna ich sława zbyt jest przesadzona, jeżeli nie całkiem przywłaszczona.

Co do P. Changarnier, P. Granier twierdzi, że na dni

kilka przed przewrotem 2 Grudnia, jenerał ten zebrał u siebie znaczną liczbę mężów politycznych i wniosł, iżby napaść na Prezesa Bonaparte, zamknąć go w Vincennes, odroczyć Izbę Prawodawczą na sześć miesięcy, a jego, Changarnier, obwołać Dyktatorem, i że o tym zamachu hrabia Molé, znajdujący się w liczbie gości, uprzedził Prezesa i tym sposobem spisek został uroniony.

P. Molé, wyczytawszy takowe twierdzenie, najenergiczniej przeciw niemu zaprotestował, mówiąc w swym liście, przesłanym do gazet, że nie był na owej sławnej wieczerzy jenerała Changarnier, a chociażby i był, nigdyby nie wziął na siebie roli donosiciela, i t. p.

Na to w dzisiejszym *Constitutionnel* P. Granier umieścił co następuje: «Zbyt łatwo byłoby odpowiedzieć na zaprzeczenie brabi Molé; dość byłoby wymienić osobę, bardzo interessowaną w obecnej sprzeczce, której Hrabia opowiedział o knującym się spisku i dodać, którego dnia, o której godzinie i w jakim salonie wyjawienie to zostało uczynione. Między temi dwoma twierdzeniami i dwiema osobami, publiczność wybrałaby sobie wersyą, której ma zawierzyć.

«Mniemamy jednak, (kończy P. Granier de Cassagnac), że jest jeszcze prostszy sposób odpowiedzenia P. Molé, to jest uczynić mu uwagę, iż jest człowiekiem bardzo krótkiej pamięci.»

Zresztą wszystkie prawie gazety potępiają P. Granier za jego filippiki przeciw jenerałom, którzy krwią swoją kupili sławę, jakiej używają i co najwięcej, będąc na wygnaniu, nie mogą się bronić.

— Na posiedzeniu Akademii Napisów i Kunsztów 15 b. m. P. Burnouf obrany został na miejsce zmarłego P. Walkenaer. P. Burnouf miał 20 głosów, P. Quatremère 3, a PP. Guizot i Boissonade po jednym.

— Donoszą z Havre, że Proudhon, otrzymawszy od Prezesa Rplitej zezwolenie, przybył do tego portu, zkąd ma odpłynąć do Stanów Zjednoczonych, dla niepowrócenia więcej do Francyi; taki był warunek wypuszczenia go na wolność.

— Donoszą z pewnością, że Prezes Bonaparte wprędce odbędzie podróż do Francyi południowej i mianowicie zwiedzi Bordeaux i Marsyliją. Sądzą, że z tego ostatniego portu uda się do Korsyki i do Algeryi.

— Damy z Przedmieścia St. Germain, (wyższa Arystokracya, stronnictwo Legitymistów), w znacznej liczbie zażądały biletów na bal dany przez Armiją w Szkole wojskowej; bilety te skwapliwie były im udzielone; ale arystokratki, zamiast pojechać same, posłały swoje modystki, praczki, przekupki, nawet żony rzeźników i inne, tym podobne szanowne obywatelki Paryża, co balowi nadało w części barwę wcale nie po myśli tych co go wyprawiali. Złośliwy ten figiel boleśnie zmartwił sprawców i stronników nowego rzeczy porządku.

Paryż, 21 Maja. Zawsze jeszcze publiczność mocno się zajmuje listami hrabi de Chambord i jenerałów Changarnier i de Lamoricière. Z pierwszego wejrzenia zdaje się sprzecznością, że Rząd pozwolił ogłoszenie w gazetach listów tych jenerałów, napisanych w sposób obelżywy dla Prezesa Bonaparte, a zabronił listu Pretendenta, przemawiającego w wyrazach pełnych umiarkowania, stylem prawdziwie parlamentowym. Wszakże ta pozorna sprzeczność, jest oparta na logice. Gdy władza Prezesa wypływa z głosowania powszechnego, Rząd nie może pozwolić, iżby hrabia de Chambord posługiwał się prassą publiczną dla przesyłania rozkazów swoim stronnikom i nadawania kierunku ich politycznemu postępowaniu. Byłoby to przypuszczać Stan w Stanie. Tymczasem, co do listów jenerałów, Rząd chce pokazać, iż jest wyższym nad obelgi, które go dosięgnąć nie mogą.

— Ważne są nowiny z Algeryi. Jenerał Mac Mahon wystąpił 9 Maja z Konstantiny na czele oddziału od 9,500 ludzi, na wyprawę przeciw Kabylii. Dążył on ku Molah, a ztamtąd miał pójść na pokolenie Dżebel, które jest w środku kraju. Zamierzał przeniknąć aż do Collo i zostawić tam wojska.

Paryż, 24 Maja. Dziś w Radzie Stanu rozpoczęły się pod osobistą prezydencyą Ludwika Napoleona, rozprawy nad projektem reformy Wydziału Oświecenia i publicznego wychowania we Francyi; jak słychać, mimo obecność Prezesa Rplitej, wielka oppozycya objawiła się przeciw projektowi i sądzą nawet, że się w Radzie nie utrzyma.

— Jenerał Bedeau przysłał też list do Ministra Wojny, odmawiający przysięgi. Jenerał Leflô dotąd tylko przysłał zapytanie, czy nowe postanowienie o przysiędze, odnosi się, lub nie, do niego.

— Gazety w ogólności są przeciw Panu Granier de Cassagnac, i wierzą raczej zaprzeczeniu P. Molé, niż twierdzeniu publicysty.

— Margrabia de Pastoret, legitymista, którego poczytywano za autora listu hrabi de Chambord, zadał jawny fałsz tym pogłoskom, wykonaniem podwakroć przysięgi Prezesowi Rplitej, z powodu dwóch urzędów które zajmuje: Członka Kommisyi pomników narodowych i Członka Kommisyi Głównej Dobroczynności.

DANIJA.

KOPENHAGA, *20 Maja.* Wczora na posiedzeniu Rady Tajnej, Król zaratyfikował protokół podpisany w Londynie, 8 Maja, w przedmiocie następstwa Tronu Duńskiego, (o czém donieśliśmy w swoim czasie).

SZWECYA.

STOCKHOLM, *19 Maja.* Król Jmć, z Królową i Xiężniczką Ludwiką zabrał się na okręt parowy *Gylfe* i odpłynął do swego zamku Berkaskog w Skanii. Królowa Jmć oczekuje na lato siostry swojej, Xiężniczki Teodolindy Wirtembergskiej.

WŁOCHY.

NEAPOL, *10 Maja.* JJ. CC. Wysokości WW. Xiążęta Mikołaj i Michał Mikołajowicze przybyli tu dziś rano z Rzymu.

Margrabia Imperiali, Królewski Majordomo, wyjechał na Ich spotkanie do Fondi, z brygadyerem Winspeare, Inspektorem Policyi Bezpieczeństwa i P. Sangro, Naczelnikiem Poczt. WW. Xiążęta byli witani po całej drodze z honorami wojskowemi; muzyka grała hymn Rossyjski. Na stacyi drogi żelaznej w Kapui byli przyjęci przez Hrabię Trapani, brata Królewskiego, któremu towarzyszyli: Poseł Rossyjski hrabia Chreptowicz, Marszałek Vial, oraz brygadyerowie Muratt i Statella. Wszyscy przybyli do Neapolu pociągiem osobnym. Król w mundurze rossyjskim, oczekiwał JJ. CC. Wysokości na stacyi drogi żelaznej. N. Panu towarzyszyli: xiążę Ischitella, Minister Wojny, i Marszałek Gaetani. Wielcy Xiążęta stawili się naprzód u Dworu, a następnie udali się do hotelu hrabi Chreptowicza, gdzie się zatrzymali.

MODENA, *20 Maja.* (Przez telegraf.) JJ. CC. Wysokości WW. Xiążęta Mikołaj i Michał Mikołajowicze przybyli tu z Neapolu, przez Liwurno, Florencyą i Bolonią i odjechali dalej, do Reggio.

TURYN. Gazeta *Risorgimento* z dnia 15 Maja, donosi: «Prezes Gabinetu, Ministrowie Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych, podali swe dymissye Królowi, jak skoro się dowiedzieli o wyborze P. Ratazzi Prezesem Izby.

«Minister Skarbu P. de Cavour podał się też do dymissyi, ale zachowując część odpowiedzialności za ostatnie akta Rządowe.»

— Depesza telegraficzna z Turynu, z d. 17 Maja, zawiadamia, że Król przyjął dymissye Ministrów i polecił Prezesowi Gabinetu P. d'Azeglio, złożenie nowego Ministerstwa.

HISZPANIJA.

MADRYT, *18 Maja.* Królowa przyjęła dymisyą Dyrektora Jeneralnego piechoty jenerała-porucznika Fernando Fernandez da Cardova i mianowała na tę posadę Jenerał-porucznika Manuela Pavia, Margrabię de Novaliches.

— Minister Marynarki, po odmówieniu tego portfelu przez jenerała Vigodet, dotąd nie jest mianowany.

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

PARYŻ, *25 Maja.* Izba Prawodawcza zwołana jest na dzień jutrzejszy, gdzie jej będą przełożone rozmaite projekta praw.

— Sądzą że projekt prawa o Oświeceniu narodowém będzie wycofany przez Rząd, z powodu wielkiego oporu, jaki spotyka w Radzie Stanu.

— Jeden z najsławniejszych uczonych, Professor Akademii Medycznej Paryzkiej Dr. Chomel, wyszedł do dymissyi dla niezłożenia przysięgi.

— Znowu wiele mówią o ostateczném porozumieniu się Członków obu gałęzi Domu Burbonów.

LONDYN, *25 Maja.* Wczora w Izbie Lordów, z powodu billu, który przedłuża na rok jeszcze podatek od dochodów, lord Granville znowu zapytywał Ministrów, jakie są ich zamiary we względzie wolnego handlu i szczególniej cła od zboża.

Pierwszy Minister odpowiedział w słowach: «Nigdy nie powiedziałem i nie sądzę, iżby cło od zboża było rzeczą konieczną; powiedziałem tylko, że to byłoby pewnym środkiem ulżenia klassom rolniczym. I teraz jestem tego przekonania, ale rozstrzygnienie tej kwestyi należy do wyborców i dodam, że nie myślę, iżby za cłem od zboża oświadczyła się na wyborach większość dość mocna, dla wprowadzenia nanowo cła tego aktem Parlamentu.»

Lord Granville powinszował Anglii tego oświadczenia, tyle zaspokajającego, które było powitane długiemi oklaskami z ławek Oppozycyi.

— Pomimo tego co głoszono o oppozycyi w City, wywołanej przez P. Rothschild przeciw lordowi Russell, ten ostatni podał się za kandydata do Parlamentu z City.

— *Dublin Journal* donosi, że Prymas Irlandyi, Arcybiskup Cullen, odebrał od Papieża breve, zatwierdzające postanowienia Synodu odbytego w Thurles (przeciwne oddawaniu dzieci do zakładów Rządowych) i udzielające błogosławieństwo Apostolskie Uniwersytetowi Katolickiemu, mającemu się założyć.

WIEDEŃ, *22 Maja.* Radzca Tajny Rzeczywisty, hrabia Colloredo-Waldsee, mianowany został Posłem w Londynie.

— Cesarz Jmć ma przybyć 5 Czerwca do Budy, zkąd odbędzie podróż po Węgrzech.

— Hrabia de Chambord przyjeżdżał 17 b. m. z Frohsdorff do Wiednia, gdzie widział się z kilku tutejszemi dygnitarzami.

BERLIN. JJ. KK. Wysokości W. X. i W. X. Mecklemburg-Schwerin odjechali ztąd do Schwerin 23 Maja; — tegoż dnia przybył do Potsdamu J. N. W. Xiążę Następca Saxen-Meiningen z Małżonką; — 25 Maja z powodu 25-letniej rocznicy małżeństwa Xięcia Następcy Pruskiego przybyli tu Wielki Xiążę Panujący, W. Xiążę Następca i W. Xiężna Sascy. Wysoka Solenizantka, jest, jak wiadomo, z Domu Xiężniczka Saska.

STUTTGARDT, *21 Maja.* Dziś Król Jmć wyjechał do Baden na zwyczajną kuracyą.

DREZNO, *22 Maja.* Dziś zamknięta została sessya naszego Siódmego Sejmu zwyczajnego.

TURYN. Przesilenie Ministeryalne Rządu Sardyńskiego zostało złatwione. Gabinet następnie jest złożony: P. d'Azeglio pozostaje Prezesem Gabinetu; P. Buoncapagni został Ministrem Sprawiedliwości, a P. Cibrario Skarbu. Portfel Oświecenia powierzony tymczasowo pierwszemu z dwóch nowo-mianowanych. Inni Ministrowie zachowują swoje posady. Taki skład Gabinetu został oznajmiony Izbom 22 Maja.

(Journ. de S.-P. Pszcz. Półn. R. I.)

ROZMAITOŚCI.

—

Nowy Gatunek Kartofli.

Ze sprawozdania o ostatniem posiedzeniu Akademii Nauk Paryzkiej, odbytém w dniu 21 bieżącego Maja, bierzemy następną wiadomość:

«W jednej wsi Departamentu de l'Ain, gdzie choroba Kartofli (*) uczyniła największe spustoszenia, jeden gospodarz rolny, nazwiskiem *Javot*, wpadł na myśl odnowienia swojej plantacyi, za pomocą główek kartoflowych, zebranych w Nowym Swiecie, w lasach i gorach otaczających miasto Mexico. Posadziwszy te kartofle, otrzymał z nich zbiór zupełnie zdrowy i P. de Candolle, (znany botanik), zamieszkały w Genewie, o 12 lieues od tej gminy, dowiedziawszy się o tém pierwszém powodzeniu, udał się na miejsce, w pierwszych dniach Września 1851, dla przekonania się na własne oczy o stanie przyszłego zbioru. Jakby umyślnie dla porównania, nowe kartofle posadzone były na jednym łanie i obok ze staremi. Te ostatnie były już powiększej części zwiędłe, czy to z powodu spoźnionej pory roku, czy, najbliżej, skutkiem wyraźnie rozwiniętej choroby. Mexykańskie kartofle przeciwnie były w pełném rozwiciu roślinności. Nać ich była tęga i żywo-zielona; łodygi przedstawiały znaczne nabrzmiałości przy nasadzie liści; kwiaty żywego czerwono-fioletowego koloru, większe i barwniejsze niż u zwykłych kartofli. Jagody, bujniejsze niż u zwyczajnych, już się zawiązywały i wyrwane głąbie, miały na korzeniach mnóstwo główek zaokrąglonych owalnie, przed dojrzeniem wielkości orzecha włoskiego, nie odartego z zielonej łupiny. Pilne porównanie ze współrodzajowemi gatunkami, opisanemi przez naturalistów, pokazało, że kartofla sprowadzona z Mexyku, należy do gatunku już znanego w botanice, pod nazwaniem *Solanum verrucosum* (Psianka guzowata), który rzeczywiście rośnie naturalnie w Mexyku, kiedy Kartofla właściwa (Solanum tuberosum) nigdzie indziej nie była dotąd znaleziona, jak w Chili i Peru.

Pole zwiedzane przez P. de Candolle 2 Września 1851, zostało pokryte grubą warstą śniegu w miesiącu Listopadzie, wprzód nim zdołano wykopać kartofle Mexykańskie. Na wiosnę bieżącego roku znaleziono je zupełnie zdrowemi, kiedy wszystkie kartofle pospolite zostały nadwerężone lub całkiem zepsute przez chorobę. Akademija oglądała próbki nowej kartofli, przedstawione przez P. de Candolle i mogła sądzić o jej przymiotach zewnętrznych. W ogólności, główki są nie wielkie; w średnim stosunku nie mają nad 25 millimetrów (jeden cal) średnicy; największe mają od 30 do 35 millimetrów długości, a wtenczas są nie kuliste, ale podługowate. Skórka jest gładka, światło-żółta, różowa dokoła oczek; mięso też żółte. Na 1 killogramm, (naszych dwa funty) idzie od 100 do 110 główek. Te kartofle zgotowane mają smak wyborny, bez najmniejszej cierpkości lub goryczy, czém się istotnie różnią od innych współrodzajowych gatunków *Solanum*. Mało są mączaste; z kilogrammu wydobyto od 145 do 150 gramm mączki (fécule), kiedy killogramm zwyczajnej kartofli, zawiera jej od 200 do 250 gramm, stosownie do podgatunku.

(*) Niektórzy, może nawet większość, nadają tej roślinie, w polskim języku, rodzaj męzki; my obstajemy za żeńskim; opieramy się w tém na powadze pierwszego autora prawdziwie naukowej Flory w polskim języku, Xiędza B. S. Jundziłła, który nietylko był Professorem Botaniki, ale jednym z najpiękniej i najumiejętniej piszących po polsku.

Trzeba rzeczywiście w tym względzie przypuścić jakąś powagę, żeby uniknąć babylońskiej rozmaitości w jednym i tymże języku. Kto pierwszy odkrywa nieznaną roślinę, ma zaiste prawo ochrzcić ją takiém nazwiskiem, jakie mu się podoba, i wszyscy powinni przyjąć to nazwanie, tak pod karą niezrozumiałości jak i przez poszanowanie dla praw wynalazcy. Toż samo prawie ma miejsce, kiedy ktoś pierwszy napisze naukowe, specyalne dzieło w swym ojczystym języku, zwłaszcza dzieło botaniczne lub zoologiczne, gdzie nazwiska rzeczy są wszystkiém. Taki, jeżeli zkądinąd jest dostatecznie biegłym w mowie rodowitej, ma zupełne prawo, iżby nazwiska przez niego podane, od wszystkich następców były zachowane nietykalnie. Tym tylko sposobem język naukowy może się kiedykolwiek wyrobić i ustalić.

Polszczyzna jest *jedyną* na świecie mową, gdzie rzecz się ma przeciwnie. Terminologije polskie w botanice, zoologii i mineralogii, w chymii, anatomii, fizyologii, algebrze, wyższej matematyce i astronomii, stworzone były pierwiastkowo w Wilnie, w końcu zeszłego i na początku bieżącego wieku, przez najznakomitszych znawców i samych przedmiotów, i języka polskiego. Myślałby kto, że te sumienne ich prace pozostaną obowiązującemi dla wszystkich miejscowości, gdzie język polski jest upowszechniony. Jako żywo, nie mówiąc już o innych przerabianiach Wileńskiej terminologii, w roku zda mi się 1819 czy 1820 hrabia Alexander Chodkiewicz wydał dzieło chymiczne, w którém prawie całkiem nową wprowadził terminologiją. Najsmutniejsza, naprzód, że to kucie nowych wyrazów, żeby nie powtórzyć już utartej terminologii Sniadeckiego, było skutkiem osobistych między dwoma uczonemi niesnasek, powtóre, że Warszawska terminologija była nieporównanie gorsza od Wileńskiej, przeciwna naturze języka we względzie grammatycznym, a drapieżna w fonetycznym. Tymczasem, naturalnym skutkiem miejscowych wpływów, ta ostatnia weszła do wydanych w Warszawie xiąg technicznych i ugruntowała się w tamecznem użyciu. I tak to urodził się ten dziwoląg, o którym namieniliśmy: dwie terminologije jednej i tejże nauki, w jednym i tymże języku!

Nie myślimy wyczerpywać kwestyi; toby nas w zbyt długie wciągnęło wywody; chcieliśmy tylko objaśnić, dla czego piszemy kartofla, a nie kartofel, i że to czynimy na pewnej zasadzie, która się nam zdaje gruntowną.

Jeżeliby kto chciał trefnie porównywać niniejszą polemiczną uwagę z przypadkiem tych ponocnych Montecchi i Capuletti, z których:

«Piotr krzyczał: gaście ogień, Jędrzej: ogień gaście,»

chętnie przyjmujemy porównanie; ale, w takim sposobie widzenia, któż będzie śmiesznym? oto bezwątpienia nie Piotr, który był pierwszym, ale ten, co przyszedłszy po nim, wymyślał frazes nowy, kiedy był stary dobry i powszechnie rozumiany. *(Wyd. Tyg.)*

Zachodzi pytanie: do ila wnosić można, iż uprawa powiększy objętość główek gatunku *Solanum verrucosum*, stosunek zawartej w nich mączki i szczególniej, czy, i na jak długo, nowy gatunek daje nadzieję uchronienia się od zarazy. Przed objawieniem kategorycznie zdania swego w tych zagadnieniach, P. de Candolle przypomina, że główki kartofli zwyczajnej, w kilka lat po jej wprowadzeniu przez hiszpanów, miały nie więcej nad jeden lub dwa cale długości, że w Wiedniu, (w Austryi) i okolicach, dojrzewały dopiero w Listopadzie. Z doświadczenia więc na *Solanum tuberosum* można wnosić, że gatunek mexykański stanie się przez uprawę i większym i wcześniejszym.

Co do choroby, P. de Candolle wyraża w tym względzie obawy, również na doświadczeniu oparte. Dwa inne gatunki nowo sprowadzone do Europy z Mexyku: *Solanum demissum* i *Solanum utile*, oba uległy zarazie: pierwszy w pierwszym, a drugi w drugim roku swej uprawy. Wnosić należy, że choroba kartofli jeżeli nie wyłącznie spowodowana, to przynajmniej ułatwiona została, przez uprawę, powszechnie natężoną (forsowaną), za pomocą nawozów. Podróżni, którzy widzieli kartoflę dziką *S. tuberosum* na wyspach Chiloë, w Peru i Chili, znajdowali ją zawsze rosnącą na gruntach skalistych, lub piaskach nadmorskich, w ogólności chudych i jałowych. W Europie uprawiano ją ciągle w warunkach całkiem przeciwnych, zwłaszcza od lat pięciudziesiąt, odkąd ugory znikły i nawozy upowszechniły się. Otrzymano tym sposobem plon większy w danym czasie, lecz czy też zarazem nie naruszono harmonii fizyologicznej w organizmie rośliny? kiedy zmuszamy roślinę do wyrabiania w sobie więcej mączki, niż wymaga jej pierwotna natura, musi nastąpować to, co ma miejsce w zwierzętach karmnych, przeciążonych tłustością; inne wyroby (sekrecye) organiczne są w stanie cierpienia, i istota organiczna znajduje się w warunkach niepomyślnych, dla oparcia się pewnym chorobliwym afekcyom. Nie dopuściwszy tej przyczyny, tak powszechnej, działającej zarówno w krajach suchych i mokrych, na górach i na płaszczyznach Europy, niepodobnaby pojąć, jak choroba kartofli, mogła się rozejść powszechnie w tak prędkim czasie. Wszelkie inne przyczyny są niedostateczne do wytłumaczenia klęski tak ogólnej, dotykającej jednoczasowie kraje najbardziej od siebie odległe. Z tych uwag, nowo-wprowadzony z Mexyku gatunek byłby wystawiony na toż samo niebezpieczeństwo, jeżeli uprawa zmodyfikuje go, lub właściwiej mówiąc, zepsuje w ten sam sposób, i wszystko, czego można się spodziewać, to że ten gatunek, silniej uorganizowany, dłużej wytrzyma, bez szwanku, działanie tej zgubnej przyczyny. (*)

(*) Uwagi P. de Candolle są bardzo trafne i przekonywające, ale, jak to już dawniej powiedzieliśmy, uprawa pognojowa nie zdaje się nam jedyną, nie zdaje nawet główną przyczyną choroby kartofli. Sądzimy, że choroba ta jest prostém wyrodzeniem się kartofli w skutek tego, iż uprawiana była ciągle, od swego wprowadzenia, sposobem nienaturalnym, to jest przez *sadzenie*. Należało od czasu do czasu odświeżać jej pokolenie za pomocą *siania*. Ilość plonów ucierpiałaby na tém zapewna, ale choroba niebyłaby się rozwinęła. Coś podobnego daje się widzieć na Ospie ochraniającej; materya ciągle pobierana ze szczepionych dzieci, traci z czasem swą moc zachowawczą, tak iż nakoniec trzeba się zwrócić do pierwotnego źródła, do Krowy. *(Wyd. Tyg.)*

Szczegóły Biograficzne o Pani Saqui.

Wsławiona przeszło od półwieku *tanecznica napowietrzna* Pani Saqui, ostatniemi czasy, mając już lat 75, została zaangażowaną do truppy powrozobiegunów w Paryzkim hippodromie. Z tego powodu jedna gazeta Paryzka zawiera następujące szczegóły o tej prawdziwie fenomenalnej znakomitości naszej epoki.

«Małgorzata-Antonina-Seweryna *Lalanne*, po mężu *Saqui*, urodziła się w Agde, Departamencie Hérault, w roku 1777, Ojciec jej, tancerz na linie, był przedstawiony Ludwikowi XVI przez Nicolet'a. Król, zadowolony z wielkiej siły i zręczności akrobaty, pozwolił truppie *pięknego Bearneńczyka*, (tak nazywano Lalanne), przybrać tytuł *wielkich skoczków Królewskich* (grands sauteurs du Roi), i udać się na prowincyą dla korzystania z tego dostojeństwa.

Piękny Bearneńczyk zatrzymał się w Tours, dla wyprawienia kilku widowisk, ale, nieszczęściem dla niego, Antonina-Seweryna Lalanne była już uprzedzoną w tém mieście przez młodą tancerkę z Sewilli, która pod przezwiskiem *pięknej Malagi* (belle Malaga), zawracała niemiłosiernie głowy miejscowych lubowników Sztuki.

Truppa *Skoczków Królewskich* liche miała powodzenie i Lalanne postanowił szukać szczęścia w Nantes.

Widząc tryumfy hiszpańskiej tanecznicy, młoda Antonina-Seweryna poprzysięgła sobie zostać niemniej wielką akrobatką. Pomimo wiedzy rodziców porozumiała się z *piękną Malagą* i prosiła jej o naukę, czego się ta chętnie podjęła.

Po kilku już lekcyach Antonina Seweryna wybornie skakała po tęgo napiętej linie, z drążkiem i bez drążka.

Pewna siebie, uprosiła Dyrektora spółzawodniczej truppy, niejakiego Barbaroux, iżby jej pozwolił tańcować na swém przedstawieniu tegoż wieczora, nie mowiąc nic o tém jej ojcu i matce, którzy bynajmniej nie życzyli sobie wychować córki w swym niebezpiecznym kunszcie.

Barbaroux zgodził się na żądanie odważnej dziewczynki, której wystąpienie zapowiedziane zostało w afiszu pod imieniem *Małej Nini*.

Gdy nadszedł wieczor, Lalanne udał się z żoną do szałasu pięknej Malagi.

Za ukazaniem się małej Nini, wielki krzyk dał się słyszeć; Pani Lalanne zemdlała.

Bynajmniej tém nie zmieszana, młoda Nini posyła całusy swemu ojcu, publiczności, i nie przestaje tańcować na linie wśród gromu oklasków. Ojciec jej przerażony i zdziwiony zarazem staje pod liną i śledzi każdy krok swej córki, żeby ją zachować od niebezpiecznego przypadku. Ale próżna była

jego obawa. Po skończeniu swego pa, Antonina lekko zeskakuje na barki swego ojca, ztamtąd na ziemię, i ukłoniwszy się z wdzięczném ujęciem Publiczności, znika za kulissami.

Od tego dnia Antonina oddała się z zapałem ćwiczeniu się w swym kunszcie i uczyniła takie postępy, że mając lat piętnaście, wykonywała już *skok śmiertelny*, przez kolumnę ze 24 żołnierzy, trzymających na ramieniu karabiny z bagnetami.

W lat 19 wieku Antonina Lalanne wyszła za P. Saqui, dyrektora truppy akrobatów; zbogaciwszy rodziców, zrobiła też znaczną fortunę mężowi.

W swym artystycznym zawodzie Pani Saqui niejednokrotnie ściągnęła na się uwagę Cesarza Napoleona.

Podczas uroczystości małżeństwa Napoleona z Maryą Ludwiką, Xiążę Borghese dawał bal w zamku Neuilly. Zabawy miały się rozpocząć; Cesarz kazał sobie podać programmat, a nie widząc w nim imienia Pani Saqui, kazał ją sprowadzić. Posłano gońca; Pani Saqui wystąpiła na linie w postaci Geniusza, trzymającego pochodnie Hymenu i Miłości. Nieszczęściem skwapliwość, z jaką wykonano wolę Napoleona, była przyczyną iż zapomniano o koniecznych ostróżnościach, i jeden z posługaczy Mistrza zabaw P. Ruggieri, nieczekając znaku, zapalił ognie ochotne, wprzód nim sławna tanecznica skończyła swoje ćwiczenia na linie.

Pani Saqui, otoczona zewsząd racami i szmermlami, nie traci głowy, pozostaje mężnie na linie, a odegrawszy swą rolę do końca, schodzi na ziemię i dopiero wtedy upada zemdlała. Napoleon zbiega z balkonu, porywa szal z ramion swej siostry Xiężny Borghese, sam weń uwija Panią Saqui i każe ją odnieść do pokojów zamkowych, posławszy jej własnego swego lekarza.

Na kilka lat przed tém, podczas wojny Hiszpańskiej, Cesarz Napoleon dawał ucztę w ogrodach Tivoli dla swojej Gwardyi. Wezwano Panią Saqui, ale ku wieczorowi przyszła niepogoda i Cesarz, bojąc się o życie sławnej tanecznicy, posłał do niej oficera z odwołaniem wezwania.

Pani Saqui, chcąc pokazać swoję odwagę przed całem ucztującem zgromadzeniem, rzekła posłańcowi: «Jenerale, możesz rozkazywać swoim żołnierzom, ale nie kobiecie.» Po tej odpowiedzi Artystka wstępuje śmiało na linę, pomimo deszcz ulewny idzie aż do samego szczytu, i schodzi szczęśliwie, a przez cały czas tej niebezpiecznej proby, wyraz jej twarzy nie zdradził najmniejszego odcienia. niepewności lub trwogi.

Cesarz udarował ją z tego powodu kosztowną tabakierą i pierścieniem.

Nieraz odbierała ona od Napoleona dary od 3 i 4,000 franków, a jednego razu, mając do dopełnienia pilną wypłatę, udała się śmiało do niego z prośbą o 10,000 fr. które natychmiast były jej przysłane.

Po wypadkach 1815 roku, Pani Saqui używała też niemniejszej łaski Burbonów, święcie jednak zachowała pamięć dawnego swego dobroczyńcy, o którym wspominała zawsze z największym entuzyazmem.

W 1846 Pani Saqui kupiła na bulwarze du Temple *Kawiarnię Appollina*, gdzie grywano małe sztuki teatralne, i dała jej nazwanie widowiska *Akrobatów Pani Saqui*. Zakład ten, jako widownia, istniał od roku 1774, przechodził najrozmaitsze koleje, i wraz z niemi odmieniał nazwania.

Gorliwa o sławę swojej rodziny, Pani Saqui poręczyła się była za swego brata P. Lalanne, który, będąc Dyrektorem teatru w Rouen, wpadł w ogromny deficit. Dług jego wynosiły 600,000 franków. Pani Saqui nie wahała się w ich uiszczeniu, ale żeby to uskutecznić musiała sprzedać swój przywilej i swój teatr.

Ten czyn rzadkiej szlachetności i braterskiego poświęcenia się, zubożył ją zupełnie. Zmuszona została rozpocząć nanowo swój zawod wędrownej artystki, nie mając innego funduszu, jak swą wielką sławę i sprężystość muskułów, nieustępującą sprężystości charakteru.

Ale nie tu jeszcze był kres nieszczęść, które po dawném powodzeniu, spadały kolejno na odważną i zacną artystkę. Przed kilku miesięcy Pani Saqui wracała do Francyi z Hiszpanii; nie była to jedna z tych podróży, które odbywała za czasów Cesarstwa, kiedy miewała po dwanaście rozstawionych koni, poprzedzana trzema lauframi w sutej liberyi. Biedna kobieta odwoziła do ojczyzny sumkę 32,000 franków, krwawo zapracowaną w Madrycie, Walencyi, Barcelonie; kiedy o kilka mil od tego ostatniego miasta, była napadnięta od opryszków z bandy sławnego *Pedrillo*, przezwanego *Caramba*, który, przed miesiącem pojmany, poniosł w Estramadurze karę garotty.

Pani Saqui, zbrojna parą pistoletów, broniła się odważnie, ale musiała uledz przemagającej liczbie; bandyci zabrali jej pieniądze, zostawili zaś wszystkie rzeczy, ze względu na jej wiek i artystyczną sławę.

Dostawszy się z trudnością do Paryża, Pani Saqui wprędce była angażowaną przez Dyrektora Hippodromu i od niejakiego czasu Paryż zbiega się podziwiać niepojętą pewność i siłę tej siedmdziesięcio pięcio-letniej-tenecznicy.»

OD WYDAWCY.

Z dniem 1 Lipca rozpoczyna się Drugie półrocze Tygodnika. Życzący prenumerować proszeni są o wczesne zgłoszenie się.

Позволяется печатать. 22 Мая 1852 года. *Ценсоръ Н. Ахматовъ.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.